

Anna Ząbkowicz

Uniwersytet Łódzki

e-mail: anna.zabkowicz@uni.lodz.pl

ORCID: 0000-0003-1977-0884

DOI: 10.15290/oes.2025.04.122.01

EKONOMIA INSTYTUCJONALNA – SENSOWNA CZY CELOWA PROCEDURA POZNANIA?

Streszczenie

Cel | Artykuł sięga po dorobek historii i filozofii nauki, aby przypomnieć, że oprócz procedury, która uformowała między innymi główny nurt ekonomii, funkcjonuje alternatywny wzór naukowego myślenia. Zadaniem pracy jest ustalenie, który z dwóch generalnych wzorów poznania stosuje ekonomia instytucjonalna.

Metoda badań | Konstrukcja tych rozważań opiera się na podstawowym podziale na sensowną (opartą na odkryciu znaczenia) oraz celową (teleologiczną) procedurę naukową.

Wnioski | Zarówno u swoich początków, jak i współcześnie instytucjonalizm w ekonomii rozwija się zgodnie z tym pierwszym wzorcem. Czy niezastosowanie celowej (teleologicznej) procedury dyskwalifikuje ekonomię instytucjonalną w sensie naukowości? Głęboki kontekst, który w tym artykule tworzy dorobek filozofii nauki, skłania do odpowiedzi przeczącej: należałoby odrzucić sąd o nienaukowości alternatywnego podejścia i traktować je jako co najmniej równoprawny wzór poznania, uznawszy fakt, że ekonomia rozwija się również tym torem.

Oryginalność / wartość / implikacje / rekomendacje | Namysł nad tym, jak ekonomia jest uprawiana, stał się palącą koniecznością szczególnie po próbach, jakim ekonomię głównego nurtu poddało doświadczenie kryzysów finansowych w XXI wieku. Oryginalność niniejszego ujęcia polega na tym, że wywód wykracza poza myśl ekonomiczną i korzysta z dorobku filozofii nauki.

Słowa kluczowe: kryzys nauki, rozum instrumentalny, ekonomia pozytywistyczna, nowa ekonomia instytucjonalna, instytucjonalna ekonomia polityczna

INSTITUTIONAL ECONOMICS: IS IT A MEANING-ORIENTED OR TARGET-ORIENTED TRACK TO COGNITION?

Summary

Purpose | The paper relies on intellectual heritage of history of science and philosophy of science in order to recall a pattern of scientific analysis other than the one which has been formative to the main stream of economics. It attempts to find out which one of these two patterns of scientific cognition is applied in institutional-economic analysis.

Research method | A fundamental differentiation between two patterns of cognition, namely the meaning-oriented one and target-oriented one, provides the scaffold of this analysis.

Results | Institutional-economic analysis has been developed in accordance with the meaning-oriented pattern, from its origins up till contemporary theories. Which means that it does not use, basically, the teleological, target-oriented pattern of cognition and, therefore, the scientific nature of institutional analysis in economics may be questioned. However, the philosophy of science seems to back the claim that such an assumption must be rejected, the pattern alternative to that of the mainstream economics should be recognised as evenly scientific way to cognition and, consequently, it should be realised that economic analysis follows two cognitive tracks instead of a single one track.

Originality/value/implications/recommendations | Dramatic experience of two international crisis of 21st century urgently calls for re-consideration of the cognitive track which is specific for the main stream of economics. This attempt is special in the sense it benefits from heritage of philosophy of science instead of relying on economic thought alone.

Keywords: crisis of science, eclipse of reason, positivist economics, new institutional economy, institutional political economy

JEL classification: B59, B25

1. Wstęp

Wydaje się, że szerokie kręgi ekonomistów, ale także wybitni przedstawiciele środowiska, ulegają pewnej zwodniczej interpretacji. Mianowicie, używając słów „ekonomia”, „ekonomiczny”, najczęściej odnoszą się domyślnie do

jednego tylko z możliwych sposobów uprawiania nauki o człowieku gospodującym. Tak jest na przykład, kiedy mowa o wykorzystaniu metody ekonomii w analizie wielu pozaekonomicznych dziedzin aktywności społecznej. W takim kontekście od krytycznie nastawionych osób można usłyszeć określenie „ekonomiczny imperializm”. Ten sam sposób uprawiania ekonomii mają na myśli sceptyczni myśliciele, kiedy używają słowa „ekonomizm”. W obu przypadkach są to domyślne odniesienia do tzw. ekonomii pozytywnej (a właściwie – pozytywistycznej). Jest to znak, że umysły, podobnie jak oceny zarówno samej ekonomii, jak i naukowości w ramach naszej dyscypliny wiedzy, zdominowała pozytywistyczna procedura poznania.

Zwolenników wspomnianej procedury charakteryzuje wiara, że postawy ludzkie można objaśnić za pomocą uniwersalnych, ahistorycznych atrybutów – na gruncie ekonomii, socjologii, lingwistyki i innych dziedzin. Budowanie fundamentów tych nauk w pozytywistycznym ujęciu opiera się na formalizacji i wykorzystaniu matematyki, co stwarza w wyjaśnianiu zachowań ludzkich możliwość uniwersalnego zastosowania teorii [Wilkin, 2016, s. 36]. Formalizm wymusza zastosowanie redukcjonizmu, czyli okrojenia różnorodności po to, aby wyselekcjonować to, co da się zmierzyć i opisać w języku matematyki. Zgodnie z tym podejściem „«wyjaśnić» to tyle, co sprowadzić mniej lub bardziej złożone zjawiska społeczne do formy na tyle uproszczonej, by mogła się zmieścić w modelu jakiejś ogólnej zależności, mówiącej zwykle o współwystępowaniu, a nie o zależności przyczynowej zjawisk” [Bauman, 1962, s. 89]. Ważną cechą tej procedury naukowego poznania jest przesłanka, że podstawą wyjaśniania złożonych zjawisk społecznych są zachowania jednostek – czyli metodologiczny indywidualizm.

Artykuł czerpie z dorobku historii i filozofii nauki, aby przypomnieć, że nie jest to jedyny możliwy sposób uprawiania nowożytnej nauki o człowieku gospodującym. Oczywiście na poziomie dyskursu jako ekonomiści zawodowcy mamy świadomość, że obok ekonomii pozytywnej istnieje ekonomia normatywna, zaś obok głównego nurtu rozwijają się w odniesieniu i w opozycji do niego tak zwane nurty heterodoksyjne. Narracja w tym artykule ma tę wartość dodaną, że jest prowadzona nie z pozycji ekonomistów reprezentujących różne szkoły myśli, lecz z perspektywy jakby zewnętrznej, korzysta bowiem z dorobku filozofów nauki.

Zacniemy od generalnego pytania, na czym polega nauka. Krótka odpowiedź, którą postaram się wyklarować w pierwszej części artykułu, brzmiałaby tak: na interpretacji, czyli nadawaniu znaczeń albo na utylitarnym modelowaniu połączonym z redukcjonizmem. Owa alternatywa, czyli podstawowy podział na sensowną (opartą na odkryciu znaczenia) czy zorientowaną na cel (teleologiczną) procedurę naukową, posłuży jako konstrukcja nośna dalszych rozważań. Opisanie na początku, jak postęp w naukach ścisłych wyłonił dwa wzory procedur poznania, ma znaczenie z dwóch powodów. Po pierwsze, odnosi się do pojęć, które pojawiają się w tytule tego artykułu (obok instytucjonalistycznego nurtu myśli). Po drugie, postęp ten zrodził ekonomię jako naukę, a następnie wywarł formujący wpływ na główny nurt tej dyscypliny wiedzy.

Zadaniem artykułu jest ustalenie, który ze wspomnianych wzorów poznania stosuje ekonomia instytucjonalna. Wydaje się bowiem, że w rozwoju współczesnego instytucjonalizmu w ekonomii odbija się współistnienie obu podejść do uprawiania nowożytnej nauki. Temu zagadnieniu poświęcona jest część 3, którą poprzedza część dotycząca podziału, jaki po rewolucji matematycznej nastąpił w nauce o gospodarowaniu. W opisie tej zmiany pożyteczny okazał się podział na naukę o kulturze i naukę o naturze.

Pytanie, z której procedury poznania korzysta ekonomia (część 2) i ekonomia instytucjonalna (część 3), wydaje się zasadne. Ekonomia, rozumiana jak na początku niniejszego wprowadzenia, czyli zawężająco, zdominowała umysły (i to nie tylko studentów tego kierunku nauczania). Ekonomia instytucjonalna zaś uznawana jest na ogół przez środowisko ekonomistów za najpoważniejsze jak dotąd wyzwanie wobec dominującego sposobu uprawiania nauki o gospodarowaniu. Co to znaczy badać z instytucjonalistycznej perspektywy? Aby poznawać i opisywać, wskazane jest uświadomienie sobie, z jakich przesłanek i narzędzi badawczych korzystamy.

Jak pisze Jerzy Wilkin [2016], po okresie poszukiwań jak najbardziej spójnych i utylitarnych modeli opisu, podporządkowanych określonej metodzie (i dodajmy – językowi matematyki), nabrzmiewa potrzeba stworzenia nowego instrumentarium. Do tego niezbędna jest, jak się wydaje, zmiana perspektywy. Przywoływany autor proponuje wyjść od przedmiotu zainteresowań humanistyki i nauk społecznych, czyli od człowieka w jego społecznym uwikłaniu.

Naturalną zaś podstawą integracji wiedzy o człowieku i społeczeństwie, zgodnie z przesłaniem jego książki, jest kultura. Zasadnicza myśl płynąca z niniejszego artykułu nawiązuje do tej refleksji.

2. Po rewolucji matematycznej w przyrodoznawstwie: postęp i kryzys naukowego poznania

Naukowe poznanie, jak podkreślają Filipowicz i Kassner [2023], nigdy nie jest aktywnością samą dla siebie. Kieruje nim, jak trafnie ujął to Zygmunt Bauman, ludzka „potrzeba postępowania ze świadomością rzeczy, podejmowania decyzji istotnie wiodących dla realizacji powziętych zamiarów” [Bauman, 1962, s. 11]. Przy tym historia i filozofia nauki zdają się pokazywać, że użyteczność nauki w tym względzie rozumiana może być różnie. Filozofia uczy, że użyteczne jest bądź poznanie istoty rzeczy, bądź poznanie prowadzące do efektu. Pierwsza procedura polega na odkrywaniu znaczenia, sensu. Druga świadomie opiera się na celowym (teleologicznym) sposobie postępowania. Choć wydawać by się mogło, że te rodzaje poznania uzupełniają się, historia, którą tutaj naszkicuję, świadczy o tym, że nowożytna nauka rozwija się dwutorowo.

Przedmiot nauki, odkąd wyewoluowała ona z teologii, stanowiły przyroda i kultura. Przyrodoznawstwo bada stosunki między człowiekiem i przyrodą. Nauka o kulturze bada stosunki międzyludzkie i społeczne. Oprócz tej dwoistości w nowożytnej nauce między XVI–XIX w., w najogólniejszym filozoficznym sensie, wykształciły się dwa wzory procedur poznawczych.

Nowożytne naukowe poznanie przybrało ów dwoisty charakter dzięki rewolucji matematycznej. Za prekursora zmiany uważa się Galileusza (1564–1642), twórcę podstaw eksperymentalno-matematycznych metod badawczych w przyrodoznawstwie. U progu oświecenia inni myśliciele, szczególnie Gottfried Wilhelm Leibnitz (1646–1716) i Isaac Newton (1643–1727), stworzyli podstawy analizy matematycznej¹ oraz jej zastosowań w badaniu natury. Tego rodzaju dokonaniom towarzyszył przełom światopoglądowy, mianowicie w rezultacie

¹ Mowa o podstawach modelowania, agregacji, konstrukcji i dedukcji.

procesów kulturowych doszło do wydzielenia przyrody jako zewnętrznego wobec człowieka przedmiotu badań, to znaczy zamiany natury na „przyrodę”, aby następnie uczynić ją przedmiotem podboju [Szahaj, 2011]. W okresie oświecenia (koniec XVII wieku do początku XIX wieku) na gruncie nauki przyrodniczej przyjęło się podejście używające języka matematyki, polegające na racjonalizmie zawężonym do celowych zachowań. Racjonalizm teleologiczny, mając na uwadze cel, skupia się na poszukiwaniu praw i podstawowych, niezaprzeczalnych prawd o otaczającej nas rzeczywistości. Ścisłość języka i metody zapożyczonych przez przyrodznawstwo od matematyki oraz instrumentalny charakter nowego podejścia stanowiły przełom i postęp w uprawianiu nauk o naturze.

Mimo tego nowego podejścia nauka, a zwłaszcza nauka o kulturze, rozwijała się równoległe tradycyjnym torem, który używa kodów przekazywanych za pomocą języka naturalnego (mówionego), aby odkrywać znaczenie. Warunkiem odczytania znaczenia jest znajomość kulturowych symboli, co wymaga dostatecznie holistycznej perspektywy. Stosowny kontekst sprzyja zrozumieniu sensu społecznych zjawisk i ludzkich działań. Poznanie pozwala „zrozumieć nasze własne położenie i podjąć interpretację, która nie tylko zaspokoi naszą własną ciekawość, ale też pozwoli nam wybrać sensowny sposób postępowania” [Filipowicz, 2023, s. 51]. Interpretacja tak rozumiana nie jest metodą, rozumienia nie da się bowiem sformalizować ani ująć w formie określonego zestawu zasad, a jednak nasze prawdy rodzą się w kręgu interpretacji [Kasner, 2023].

Obserwując zmianę w uprawianiu nauki, która stała się spadkiem oświecenia, niemiecki filozof Wilhelm Dilthey (1833–1911) dokonał klasyfikacji opartej na podziale na nauki przyrodnicze i „nauki o duchu” (humanistyczne). Poznanie nauk przyrodniczych polega na *wyjaśnianiu* zjawisk naturalnych, a służy mu wiedza o prawach i faktach. Na nauki humanistyczne zaś Dilthey rozciągnął kategorię *rozumienia*, czyli ujmowania sensu, inaczej mówiąc – procesu myślowego, który sprowadza pojedyncze znaczenia do sensownej całości [Szulczewski, 2012, s. 64]. Myśl Diltheya została tu przywołana, gdyż w inspirujący sposób zarysowuje charakterystyczną dla nowożytności dwoistość procedur poznawczych, wprowadzając podział na naukę „wyjaśniającą” (prawa) i naukę „rozumiejącą” (znaczenie).

Wartość Diltheyowskiego ujęcia rośnie, gdy uświadomimy sobie jego historyczny kontekst. Niemiecki filozof zbudował ową taksonomię w tym samym czasie, gdy nowy wzór poznania święcący triumfy w naukach o przyrodzie zaczął być przenoszony w drugiej połowie XIX wieku do nauk o kulturze („nauk o duchu”, nauk humanistycznych). Jednym z tego przejawów była ekonomia w neoklasycznej postaci, o czym dalej. Znaczenie jego dzieł należałoby zatem odczytywać przede wszystkim jako przygotowanie pola do konfrontacji poglądów na temat istoty uprawiania nauki. Podążając za znawcą i interpretatorem tej koncepcji filozoficznej, Grzegorzem Szulczewskim, można by się poważyć, aby ująć stanowisko Diltheya tak: wyjaśnianie zachodzi przez odkrywanie praw i testowanie hipotez, jednak „[p]oznać życie to nie tyle ująć jego prawa, ile zrozumieć jego sens” [Szulczewski, 2012, s. 109]. Koncepcja „nauki rozumiejącej” posłużyła zatem do Diltheyowskiej antypozytywistycznej krytyki.

Czy przeniesienie procedury „wyjaśniającej”, stosowanej z powodzeniem w przyrodoznawstwie, do nauk o kulturze służy poznaniu stosunków międzyludzkich i społecznych? Zarysuję teraz późniejsze poglądy dwóch innych wybitnych filozofów, składające się na odpowiedź przeczącą na postawione właśnie pytanie. Diagnozy wystawione przez Edmunda Husserla (1859–1938) i Maxa Horkheimera (1895–1973) okazały się bardzo wpływowe i również dziś wydają się aktualne. W skrócie, rewolucja matematyczna spowodowała postęp w przyrodoznawstwie i zarazem wywołała kryzys naukowego poznania. Motorem postępu okazała się procedura „wyjaśniająca”, posługująca się eksperymentem oraz językiem i metodami matematyki, aby odkrywać prawa i testować hipotezy. Był to racjonalizm zorientowany na określony efekt i z tej racji zawężony, dokonujący redukcji koniecznej z powodu ograniczeń narzucanych przez metodę. Triumf tej procedury oznaczał utratę znaczenia przez nauki oparte na „rozumieniu” dzięki odkrywaniu znaczenia za pomocą interpretacji kulturowej. W pierwszej połowie XX wieku tak właśnie rozumiał postęp i zarazem kryzys nauk Husserl i tak przedstawiał kryzys rozumu Horkheimer.

Dzieło Edmunda Husserla, filozofa i matematyka, należy pojmować jako część ruchu odnowy racjonalizmu w XX wieku. Husserl uważał, że matematyczne przyrodoznawstwo jest przykładem „ściślej i w najwyższym stopniu efektywnej naukowości” [cyt. za: Szulczewski, 2012, s. 75, przypis 13]. Niemniej postulował „rozumny ogląd”, który przywracałby możliwość doświadczenia

sensu, zrozumienia, jasności co do własnej egzystencji i zadań „duchowych”. Nowożytna nauka znalazła się w kryzysie z powodu przyjęcia racjonalizmu w problematycznej postaci. Ów szczególny racjonalizm polega na wyjaśnianiu za pomocą metod nauk matematycznych, nie może zatem objąć istoty życia społecznego. Problemem jest uznanie selektywnego spojrzenia nauk matematyczno-przyrodniczych na rzeczywistość za jedynie uprawniony sposób jej poznania [Szulczewski, 2012, s. 81].

Krytyka Husserla odnosiła się do kultu wiedzy opartej na faktach i metodzie. Zwolennicy tego podejścia wierzyli, iż ścisła naukowość wymaga, aby badacz wykluczył wszelkie pytania dotyczące rozumu i nierozumności ludzi i wytwarzanej przez nich kultury oraz aby wstrzymywał się od zajmowania wartościującego stanowiska. Taka postawa badawcza, określana jako pozytywistyczna, stwarza iluzję obiektywności. Jak pisał Husserl, „[n]aukowa obiektywna prawda jest wyłącznie stwierdzeniem tego, czym faktycznie świat jest, zarówno świat fizyczny, jak i duchowy” [cyt. za: Szulczewski, 2012, s. 84]. Wszystko, czego nie da się dowieść metodą nauk ścisłych, deprecjonuje się jako nienaukowe. Husserl nazwał tę postawę „zbłąkanym racjonalizmem”. Redukowanie poznania do wiedzy o faktach usuwa bowiem poza zakres zainteresowania racjonalnego namysłu sferę idei, norm moralnych i sensów, a więc tego, co dla człowieka życiowo doniosłe. Wobec dominacji takiej postawy badawczej Husserl bije na alarm, oznacza ona bowiem „kryzys [nauk – A.Z.], który nie narusza zawodowej naukowości w jej teoretycznych i praktycznych sukcesach, a jednak wstrząsa do głębi całym sensem ich prawdziwości” [cyt. za: Szulczewski, 2012, s. 99]. Takie uprawianie nauki wyklucza właśnie te pytania, które dla ludzi w latach 30. XX w., brzemiennych w przewroty, były pytaniami palącymi – o sens lub bezsens całego ludzkiego życia. Nadzieją na przezwyciężenie kryzysu jest filozofia, która obejmowałaby zarówno fakty, jak i idee.

Obranie tego holistycznego kierunku w filozofii Husserl nazwał fenomenologią², czyli analizą przedmiotu takim, jakim się on jawi (gr. *phainómenon* – zjawisko, to, co się jawi). Fenomenologia utrwałać będzie przekonanie, że „[...] obrazy ‘rzeczy’ są zawsze projekcją określonego języka – pewnym poznawczym

² Najważniejszym bodaj tekstem Husserla [1999] na temat tej koncepcji jest *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentna*.

konstruktem” [Filipowicz, 2023, s. 22]. Jak wyjaśnia znakomity polski filozof, Stanisław Filipowicz, „[...] nasz sposób myślenia jest zawsze ściśle związany z określonym słownikiem. To właśnie on zapewnia nam dostęp do dziedziny ‘przedmiotów’” [Filipowicz, 2023, s. 35]. Poznajemy przez język – za pomocą nadawania znaczenia słowom, tworzenia metafor i konstruktywów, takich jak „użyteczność”³ (czy chociażby „instytucje”).

Co wydaje się szczególnie ważne w poglądach Husserla dla przesłania tego artykułu, to postulat przywrócenia nauce funkcji sensotwórczej i demystyfikacja pozytywistycznej naukowości. W szczególności koncepcja obiektywizmu przedstawiana jako prawda absolutna idzie za daleko. Traktować ją trzeba również jak interpretację i w żadnym razie nie wolno jej absolutyzować [Filipowicz, 2023, s. 54].

W podobnym kierunku biegła krytyka ze strony Maxa Horkheimera⁴, lidera Szkoły Frankfurckiej i uchodzący z Niemiec w latach 1933–1949. Pozytywiści w nauce to „epigoni osiemnastowiecznego oświecenia”, przywiązani do obserwacji, faktów i formalizacji, którzy sprawili, że kryzys racjonalności (a nawet irracjonalność) objął nowożytną naukę. Po tej zmianie autonomia myślenia jest zagrożona przez automatyzm metodologii, tak jak wcześniej zagrożona była przez autorytet dogmatu. Rozum według Horkheimera stał się instrumentem, przypisuje mu się wartość ściśle operacyjną, jego rola w procesie ujarzmiania ludzi i przyrody stała się jedynym kryterium rozumności. W rezultacie „[p]ojęcie nauki zostało uwięzione w strukturach ‘rozumu instrumentalnego’. Nowe koncepcje poznania zamykają szerszy horyzont myślenia” [cyt. za: Filipowicz, 2023, s. 53]. Kiedy rozum „metafizyczny” został wyparty przez rozum instrumentalny⁵, rozum zwraca się przeciwko sobie samemu. Pozytywistyczna nauka ma być autorytetem, który zwraca się przeciwko obskurantyzmowi. Według polemiki prowadzonej przez Horkheimera, żeby tak się stało, „nie należy wywodzić jej [nauki – A.Z.] po prostu z procedur empirycznych i następnie absolutyzować jako prawdy na podstawie dogmatycznych kryteriów naukowego

³ Tu w sensie angielskiego słowa *utility*.

⁴ Myśli Horkheimera, przytoczone poniżej z różnych źródeł, oryginalnie pochodzą głównie z jego dzieła *Krytyka instrumentalnego rozumu* [Horkheimer, 2007].

⁵ Określenie „rozum metafizyczny” jako przeciwstawienie „rozumu instrumentalnego” wydaje się na miejscu, ponieważ metafizyka, dział filozofii, zajmuje się istotą i przyczyną bytu.

sukcesu. Filozofia musi sformułować pojęcie nauki w taki sposób, by wyrazić opór wobec groźby nawrotu mitologii i szaleństwa, nie zaś mu sprzyjać przez formalizację nauki i dostosowywanie jej do wymogów obecnej praktyki” [Horkheimer, 2007, s. 96].

Kryzys rozumu oznacza zarazem kryzys indywidualności: „Kryzys rozumu objawia się w kryzysie indywiduum, jako że ich rozwój był sprzężony” [Horkheimer, 2007, s. 136]. Rozum „instrumentalny” po lekturze dzieła Horkheimera można by opisać tak: ja nie dbam, czy światem rządzą obiektywne i uniwersalne zasady, liczy się mój interes, a rozum mam po to, aby służył samozachowaniu – jako narzędzie osiągania moich celów. Przeciętny człowiek odpowie, że rozsądne jest to, co okaże się użyteczne, pisze Horkheimer, a użyteczne jest to, co służy samozachowaniu. Nastawienie rozumu, aby realizować własne interesy, powoduje, że samozachowanie pozostaje jedynym życiowym celem, a taka postawa okazuje się destrukcyjna. Horkheimer podsumowuje: „[...] indywidualność ponosi szkodę, gdy każdy postanawia radzić sobie sam. Gdy zwykli ludzie stronią od udziału w polityce, społeczeństwo powraca do prawa dżungli, które likwiduje wszelkie przejawy indywidualności” [Horkheimer, 2007, s. 141].

Pisząc w krytyczny sposób o instrumentalnym podejściu (nie tylko do nauki) oraz owym specyficznym indywidualizmie, Horkheimer robi odniesienia do przemian mających miejsce w okresie oświecenia, które są dla nas szczególnie interesujące, gdyż wygenerowały ekonomię. Wówczas ekspansji przemysłowej towarzyszył rozkwit ideologii liberalizmu, zaś interes własny oraz indywidualizm stanowiły jej rdzeń [Horkheimer, 2007, s. 50]. W rodzącej się właśnie epoce wolnej przedsiębiorczości „indywidualność była nieomal bez reszty podporządkowana rozumowi samozachowawczemu. Idea indywidualności odrzuciła wówczas, jak się zdaje, metafizyczny wykwint i stała się tylko syntezą materialnych interesów indywiduum” [Horkheimer, 2007, s. 144]. Nowy indywidualizm miał służyć zarówno jednostce, jak i społeczeństwu przemysłowemu: „Indywidualizm jest rdzeniem teorii i praktyki mieszczańskiego liberalizmu, który postęp społeczeństwa upatruje w samorzutnym wzajemnym oddziaływaniu zróżnicowanych interesów na wolnym rynku. [...] Indywiduum mieszczańskie nie widzi sprzeczności między sobą i kolektywem, lecz wierzy, czy ściślej – wpoiono mu wiarę – że przynależy do społeczeństwa, które najwyższy stopień harmonii może osiągnąć jedynie w drodze nieograniczonej konkurencji indywidualnych

interesów” [Horkheimer, 2007, s. 144]. Opis ten każdemu ekonomście powinien kojarzyć się z nauką Adama Smitha, powszechnie uznawaną za początek nowożytnej ekonomii⁶.

Obaj myśliciele są zgodni co do tego, że zło polega na uznaniu pewnego zestawu idei i wartości za jedynie słuszny. Husserl wskazywał na generalny problem nauk nowożytnych, jakim jest uznanie spojrzenia nauk matematyczno-przyrodniczych na rzeczywistość za jedynie uprawniony sposób jej poznania. Z nim łączył kryzys cywilizacji europejskiej. Europejczycy jakby zapominali, że rozum jest podstawą dla wartości i ideałów. Rozumienie natomiast nie jest nastawione na rozumienie faktu, lecz na poznanie możliwości „bycia w świecie”, umożliwia zadawanie pytań o sens. Podobnie Horkheimer rozum „instrumentalny”, upowszechniony pod wpływem i zgodnie z dziedzictwem oświecenia, postrzegał jako wzór poznania dominujący w nauce i jako przesłanie dominującej ideologii społecznej. Opisywał jego zwodniczość i destrukcyjny wpływ na społeczeństwo, przejawiający się w kryzysie indywidualizmu. Obu myślicieli trwożyły następstwa upowszechnienia pozytywistycznego, formalistycznego i pragmatycznego podejścia, zaś ochronę prawdziwego rozumu upatrywali oni w przywróceniu rangi poznania, które poszukuje sensu w wymiarze metafizycznym.

Przybliżenie tych epizodów w historii nauki i filozofii nauki pozwala zdać sobie sprawę, jak różne są przekonania odnośnie do wartości poznania i jak jakościowo inne narzędzia są cenne w procedurze poznania. Powyższy zarys wydaje się dostatecznie wyrazisty, aby wyłoniły się dwa wzory procedur poznania. Mianowicie nauka rozwija się:

- tradycyjnie – w procesie interpretacji kulturowej, czyli odkrywania znaczenia, aby pojąć istotę i duży obraz, zrozumieć nasze położenie i wybrać *sensowny* sposób postępowania,
- pod wpływem dziedzictwa dorobku oświecania i zgodnie z nim – metodą pozytywistycznego wyjaśniania zjawisk przez odkrywanie praw, zorientowanego na osiągnięcie pożądanego efektu (*celu*).

⁶ W klasycznym ujęciu ekonomia była dziełem Adama Smitha i takich wybitnych myślicieli epoki oświecenia, jak Thomas Hobbes, Charles de Montesquieu, David Hume Alexis de Tocqueville i inni.

Pierwsza, tradycyjna procedura podporządkowana jest humanistycznym wartościom (nauka normatywna), używa kodów kulturowych przekazywanych za pomocą języka naturalnego, aby odkrywać znaczenie. Jej przesłanka to rozum „metafizyczny” dążący do pojęcia *sensu*. Druga, która swego czasu oznaczała rewolucję w uprawianiu nauki, opiera się na wiedzy o faktach (nauka pozytywna), wykorzystuje metody i język matematyki, rozum służy jej jako instrument *celowego* poznania. W poniższym zestawieniu staram się wyklarować ów podstawowy podział na tradycyjne i „oświecone” podejście w uprawianiu nowożytnej nauki, wypunktowując idee i wprowadzając pojęcia kluczowe.

TABELA 1

Ogólne wzory procedur poznania

Procedura	Zorientowana na sens	Zorientowana na cel/efekt
Rozum	dąży do pojęcia sensu lub istoty rzeczy	służy nauce jako instrument celowego poznania
Baza analizy	obserwacja i interpretacja podporządkowana humanistycznym wartościom	wiedza o faktach wykorzystywana do wyjaśniania praw
Język	kody kulturowe, metafory i konstrukty przekazywane za pomocą języka mówionego	metody i język matematyki
Charakterystyczna dla	nauk o kulturze	nauk o naturze (przyrodniczych)

Źródło: opracowanie własne.

To drugie, pozytywistyczne podejście nie tylko przyjęło się z powodzeniem na gruncie nauk o przyrodzie, lecz także zostało przeszczepione do nauk o kulturze.

3. Dwoiste podejście po rewolucji matematycznej w ekonomii

Jeszcze na przełomie XIX i XX w. utrzymywało się przekonanie, że nauka o gospodarce należy do szerokiej kategorii nauk o kulturze. Wilhelm Dilthey twierdził, że nauka o gospodarowaniu stanowi część nauki o człowieku (antropologii) i wraz z naukami historycznymi (których był zwolennikiem) znajduje się

w systemie nauk „o duchu”. Antropologia zaś, jak wiadomo, opisuje i bada gospodarkę jako organiczną całość i fenomen kulturowy [Szulczewski, 2012, s. 70–71]. Podobnemu przekonaniu dał wyraz znamienity polski filozof i socjolog Florian Znaniecki, opowiadając się za podejściem ogólniejszym niż matematyczno-empiryczny pozytywizm: „Ekonomia zaś należy nie do świata natury, lecz kultury, tj. tworów człowieka, powinna więc uwzględnić czynnik humanistyczny, pod rygorem głoszenia tez dalekich od empirii działań gospodarczych” [cyt. za: Szulczewski, 2012, s. 240].

Jednak kilka pokoleń później niż w naukach przyrodniczych rewolucja matematyczna ogarnęła również ekonomię. Właśnie w drugiej połowie XIX i pierwszych dekadach XX w. kilku wybitnych ekonomistów stworzyło podstawy ekonomii matematycznej (Leon Walras 1834–1910) i neoklasycznej (Alfred Marshall 1842–1924) oraz prakseologiczną metodę badań (Carl Menger 1840–1921). W czasach nam bliższych ta nowa ekonomia stała się nurtem dominującym i ewoluowała, czego przykładem była rewolucja formalistyczna w latach 50. XX w., projekt mikroekonomicznych podstaw makroekonomii z lat 70. XX w., „druga młodość” teorii gier w latach 80. XX w. i ekonomia eksperymentalna oraz behawioralna z lat 90. XX wieku. Zauważmy, że taka ekonomia musi abstrahować od ujęć antropologicznych gospodarki, gdyż zjawiska kulturowe, a zatem procesy jakościowe, nie dają się opisywać za pomocą narzędzi analizy matematycznej, czyli ilościowej. Tym samym ważny nurt ekonomii i nauk społecznych zbliżył do nauk przyrodniczych, jakby unieważniając dawniejszy „przdział” do nauk o kulturze.

Jednak skutki, mimo iż niewątpliwie przełomowe, również w przypadku tej dziedziny naukowej nie miały totalnego charakteru. Rewolucja matematyczna na rzecz ekonomii „wyjaśniającej” (w rozumieniu Diltheya) na przełomie XIX i XX w. wywołała odpór, który – jak się wydaje – dorównywał jej wagą intelektualną. Wspomniana rewolucja ożywiła myśl w obronie przesłanki, iż istotą ekonomii jest dążenie do pojęcia sensu życia społeczeństwa dzięki uwzględnianiu kontekstu kulturowego. Z konieczności posłużyć się tylko wybranymi przejawami ożywienia kulturalizmu, które następowały po sobie w pierwszych dekadach XX wieku⁷.

⁷ Przypomnijmy za A. Szahajem [2011], że kulturalizm jest to teza odnosząca się do rzeczywistości badawczej nauki, która nadaje nauce charakter konstruktu kulturowego.

Zmiana miała baczego i, jak się okazało, wyjątkowo komunikatywnego obserwatora w osobie amerykańskiego ekonomisty i socjologa Thorsteina Veblena (1857–1929). Ten prawdziwie niezależny myśliciel sformułował swoje krytyczne stanowisko bardzo wcześnie, to jest jeszcze wtedy, kiedy naukowcy z jego pokolenia kładli fundamenty analizy matematycznej w nauce o człowieku gospodarującym. Jego bunt wobec zmatematyzowanej „ekonomii równowagi” polegał między innymi na stwierdzeniu, że proces ewolucji społeczeństwa amerykańskiego, w którym żył, zrozumieć można bynajmniej nie za pomocą konceptu równowagi, lecz mając na uwadze instytucje [Piątek, 2024]. Instytucje rozumiał on jako wytwory kultury, do ich wykształcenia prowadzą bowiem utrwalone postawy, wzorce myślenia i zachowania. Ekonomiczne instytucje zaś w sensie Veblena to utarte zwyczajowo sposoby regulowania procesów odnoszących się do środowiska materialnego, w którym żyje społeczeństwo [Stankiewicz, 2007, s. 224]. W konsekwencji ekonomia instytucjonalna to teoria wzrostu kulturowego, zdeterminowanego przez interes gospodarczy. Bez wątplenia takie podejście sytuuje ekonomię po stronie nauk o kulturze lub o duchu, używając Diltheyowskiego określenia. Zgodnie z tym podejściem, jak wykłada Jerzy Wilkin, instytucje społeczne to w swej istocie dominujące sposoby myślenia, które w danym czasie składają się na określony sposób życia, inaczej mówiąc – dominujące w danym czasie postawy duchowe [Wilkin, 2004, s. 13].

Zarazem Veblenowska przesłanka, że ważne są instytucje, otworzyła nowatorską perspektywę, która zaczęła być rozwijana teoretycznie i – co nie mniej ważne – przysłużyła się przełomowym rozwiązaniom w polityce gospodarczej. Veblen nie stworzył szkoły ekonomicznej, ale z jego dorobku czerpały kolejne generacje [Stankiewicz, 2007, s. 227]. Jego koncept pobudził ruch amerykańskich ekonomistów do opracowania i udziału we wdrożeniu reform, które w latach 30. XX w. zmodyfikowały układ instytucjonalny w Stanach Zjednoczonych (John R. Commons) i walcie przyczyniły się do postępu w mierzeniu zjawisk społecznych (Wesley C. Mitchell). Było to rzeczywiście poważne wyzwanie wobec ekonomii akademickiej właśnie urzeczzonej możliwościami, jakie dawała matematyczna abstrakcja.

W latach 40. XX w. nurt wspierający tradycyjne podejście do ekonomii jako nauki o kulturze znalazł istotne wzmocnienie w dziełach instytucjonalisty Karla Polanyiego. W centrum jego antropologicznej analizy znalazł się

„samoorganizujący się rynek” (wyrażenie Polanyiego), czyli centralny koncept neoklasycznej ekonomii „wyjaśniającej”, z tym że cała jego praca miała uzasadnić konieczność ochrony nie-rynkowych wartości oraz instytucji, czyli właśnie tego, czego zmatematyzowana ekonomia „rynkowa” nie uwzględnia.

Zagrożenie widział Polanyi w tym, że wraz z transformacją gospodarki w formę rynkową (czyli mniej więcej od epoki oświecenia) utrwalił się nawyk myślenia o społeczeństwie w kategoriach rynku. W czasach poprzedzających tę transformację przeważał inny sposób integracji społecznej: „Nadrzędnym motywem indywidualnym wcale nie był zysk. Tradycja i prawo, magia i religia – wspólnie skłaniały jednostkę do tego, by stosowała się do reguł postępowania, które ostatecznie zapewniały jej funkcjonowanie w ramach systemu gospodarczego” [Polanyi, 2010, s. 66]. Społiwem gospodarowania była zatem szeroko rozumiana kultura. Współczesne myślenie, zgodnie z którym system gospodarczy zorganizowany jest wokół rynku, Polanyi określał za pomocą słowa „ekonomizm”. „Błąd ekonomizmu” (*economist fallacy*), czyli ekonomistyczne skrzywienie kultury, Polanyi diagnozuje jako główny problem współczesności [Kassner, 2017]⁸. Koncentracja na kategoriach rynkowych i „utowarowienie” coraz to nowych dziedzin życia są zgubne dla społeczeństwa, ponieważ w ten sposób objawia się zaburzenie równowagi między porządkiem sprzyjającym gospodarce rynkowej i porządkiem cementującym ludzką wspólnotę. Instytucje wspólnotowe są konieczne do przetrwania społeczeństwa, w którym zakorzeniona jest gospodarka, wymogiem staje się więc ochrona takich instytucji nie-rynkowych, jak rodzina, sfera religijno-światopoglądowa, edukacja itp., którą określiliśmy za Diltheyem jako sferę ducha.

Wydaje się, że przytoczone tu myśli Veblena i Polanyiego dostatecznie oddają kulturalistyczny charakter reakcji na XX-wieczną rewolucję matematyczną w ekonomii, przy czym bynajmniej nie zostały przywołane jedynie z tego powodu, ważnego niewątpliwie dla historyków myśli. Otóż publikacje wspomnianych

⁸ O aktualności diagnozy Polanyiego zdaje się przekonywać następująca próbka opisu znanego nam świata autorstwa M. Kassnera: „We współczesnych społeczeństwach pluralizm wartości i pluralizm instytucji są zagrożone przez ekspansję rynków na wszystkie sfery życia społecznego. [...] Tracimy zdolność do myślenia w kategoriach politycznych, gdyż *stricte* polityczne pojęcia, takie jak ład czy sprawiedliwość, wydają nam się idealistyczne i pozbawione znaczenia w porównaniu z twardymi »bodźcami ekonomicznymi«” [Kassner, 2017, s. 59–60].

autorów do dziś uznawane są za jedno z najbardziej znaczących i czytanych książek, co świadczy o sile i żywotności tego nurtu myśli ekonomicznej, który zakorzeniony jest w tradycji nauki o kulturze.

Krytyczne podejście Veblena do ekonomii neoklasycznej („ekonomii równowagi”) oraz krytyka ekonomizmu ze strony Polanyiego zdają się wpisywać w szerszy ruch myśli, którego szkic został przedstawiony w poprzedniej sekcji. Ogólne ich znaczenie można odczytać następująco: ekspansja pozytywistycznego wyjaśniania w nauce o gospodarce (ekonomia „rynkowa”) deprecjonuje tradycyjny w nauce o kulturze proces interpretacji, poszukujący istoty życia. Tymczasem, aby rozumieć ewolucję i sposoby przetrwania społeczeństwa, ekonomia powinna odczytywać znaczenie instytucji. Instytucje zaś to nic innego jak kulturowe zasady, normy organizujące działania jednostek, porządkujące świat międzyludzkich stosunków, które czynią go przewidywalnym i dzięki temu także produktywnym.

Podsumowując, dwa różne podejścia do problemu ludzkiego zbiorowego przetrwania zasygnalizuję w wielkim skrócie, aby nie powtarzać zbytecznie informacji znanych ekonomistom. W jednym nurcie, otwartym przez rewolucję matematyczną, ekonomia rozwija się przy przesłance, że podmioty ekonomiczne działają tak, jakby były liczącymi maszynami i dążyły do maksymalizacji użyteczności, między innymi działając na rynku i mając na względzie zaspokojenie materialnych potrzeb. Analiza matematyczna w tym nurcie opiera się na indywidualizmie metodologicznym i psychologicznym redukcjonizmie, oznaczanym często mianem *homo oeconomicus*. Jest on uzasadniony tak długo, jak długo sprawdzają się efekty takiej analizy (np. prognozy). Tak się przejawia pozytywistyczne myślenie w ekonomii.

W drugim nurcie to nie abstrakcyjna użyteczność (*utility*), lecz raczej porządek (gospodarczy, etyczny itp.) jest wiodącym konceptem. To za jego pomocą prezentuje się ogólną wizję ułożenia relacji między ludźmi. Ludzkie poznanie zależy wprowadzić od modelu postępowania noszonego w umyśle, ale także od społecznego i materialnego otoczenia człowieka oraz kluczy znaczeniowych dostarczanych przez ustrukturyzowane oddziaływania wzajemne, dlatego nie da się zredukować do indywidualium. Teoretyczne uogólnienia wychodzą z przesłanki, że zadania istotne z punktu widzenia przetrwania zbiorowości

są organizowane przez porządki instytucjonalne, które wyłoniły się w toku historii, a gospodarka jest jednym z nich. Zarówno instytucje, jak i gospodarka są częścią kultury, zatem ten kierunek myślenia ekonomistów można z powodzeniem prezentować jako przykład kulturowej interpretacji.

Podobnie jak koncept rynku, koncepcja porządku instytucjonalnego pomaga usystematyzować myślenie o gospodarce. Obok ekonomii „rynkowej”, która jest między innymi efektem przejścia metod matematyczno-eksperymentalnych z nauk przyrodniczych, powstają teorie dotyczące ładu (porządku) gospodarczego⁹, co dowodzi, że rozwój ekonomii postępuje także w procesie interpretacji typowym dla nauk o kulturze.

4. Odnowiony instytucjonalizm w ekonomii: podejście rewolucyjne czy tradycyjne

Jak wspomniano, instytucje to twory kultury, dlatego instytucjonalizm zaczął się rozwijać jako odmiana nauki o kulturze. Jego znakami rozpoznawczymi stały się zwyczaj, poznanie, zmiana. Jednakże z czasem zaabsorbował, na wzór zmatematyzowanej ekonomii, takie koncepty, jak racjonalność, jednostka, konkurencja. Trafnie określa tę nowość termin „instytucjonalizm racjonalnego wyboru” [Chmielewski, 2011]. Wskazuje on, że instytucjonalizm w tej formie dąży do zbliżenia z dominującą w ekonomii postawą badawczą o pozytywistycznym rodowodzie, gdzie do wyjaśniania służą między innymi koncepty „racjonalność” i „wybór”. Podejście to można też określić jako indywidualistyczno-racjonalistyczne i w tym aspekcie uznać za bliższe sposobowi wyjaśniania w głównym nurcie teorii ekonomicznych niż podejście pierwotne, Veblenowskie [Ząbkowicz, 2023]. Instytucjonalizm racjonalnego wyboru mimo modyfikacji założeń (ograniczona racjonalność) i zmiany punktu widzenia (względ na instytucje) korzysta z metodologicznego indywidualizmu i psychologicznego redukcjonizmu w tym sensie, że sprawcami procesów, zarówno tych badanych przez **nową instytucjonalną ekonomię firmy**,

⁹ Ten nurt badania ładu lub jego braku jest wyjątkowo wartki w ekonomii niemieckojęzycznej. Jego przedstawiciele to m.in. W. Eucken, K. Homann, H. Steinmann, P. Kosłowski, J. Wieland [cyt. za: Szulczewski, 2012].

teorię wyboru publicznego, jak i nową historię gospodarczą, są konkurujące jednostki oraz ich organizacje, dążące do materialnych korzyści [Ząbkowicz, 2003]. Uznana siła neoklasycznego aksjomatu konkurencji i jednostka jako podmiot analizy są atrybutami instytucjonalizmu racjonalnego wyboru stosowanego na gruncie ekonomii oraz innych nauk: prawa, politologii, historii, socjologii¹⁰.

W związku z tym nasuwa się wątpliwość, czy bunt wczesnych instytucjonalistów przeciwko zawężonemu, instrumentalnemu racjonalizmowi przeszczepionemu do ekonomii z nauk przyrodniczych jest przez współczesną ekonomię instytucjonalną kontynuowany.

Wypowiedź należy zacząć od zwrócenia uwagi, że odnowiony instytucjonalizm w ekonomii znaczy więcej niż instytucjonalizm racjonalnego wyboru, bowiem obejmuje także nurty, które opierają się na dorobku oryginalnego instytucjonalizmu amerykańskiego oraz historyzującej i socjologizującej analizie w ekonomii, opozycyjnej wobec szkoły neoklasycznej. Mocne osadzenie w społecznym kontekście to jedna z zasadniczych cech tego drugiego nurtu analizy instytucjonalnej. Badacze, którzy go tworzą, uważają – podobnie jak ich wielcy poprzednicy – że areną działalności gospodarczej człowieka jest całe społeczeństwo. W tym nurcie tworzyli wybitni John K. Galbraith i Gunnar Myrdal. Sygnalizowane podejście cechuje **ekonomię poznania**, której najbardziej uznanymi autorami są Friedrich von Hayek i Douglas C. North, **ekonomię ewolucyjną**, uprawianą m.in. przez Geoffreya Hodgsona, **ekonomię społeczną**, którą reprezentuje m.in. Amitai Etzioni. W tym duchu wypowiadają się także współcześni ekonomiści amerykańscy, którzy otwarcie nawiązują do tradycyjnego instytucjonalizmu, np. Clarence E. Ayres i Mark Tool.

W tym zestawie wymienić należałoby także **instytucjonalną ekonomię polityczną** (IEP). Ten termin sygnalizuje synergię instytucjonalizmu z ekonomią polityczną, zainteresowaną jakością procesów społecznych, a szczególnie ekonomicznymi skutkami decyzji politycznych i politycznymi skutkami decyzji

¹⁰ Zob. P. Chmielewski [2011] i ciekawa, choć miejscami kontrowersyjna publikacja B. Pielnińskiego [2016].

ekonomicznych¹¹. W moim rozumieniu na IEP składają się przede wszystkim rozwijany od początku XXI w. nurt porównawczych analiz kapitalizmu (Peter Hall, David Soskice) i współczesny polityczno-historyczny instytucjonalizm, w tym ekonomia polityczna sektora publicznego [Ząbkowicz, 2023]. Analizy tego rodzaju zdają się odpowiadać postulatowi przywołanemu we wprowadzeniu do tego artykułu wraz z nazwiskiem Jerzego Wilkina, autora i redaktora ważnych książek o ekonomii politycznej, gdyż wychodzą od człowieka w jego społecznym uwikłaniu. Instytucjonalna ekonomia polityczna, rozwijana w tradycji rozważań Karola Marksa, Maxa Webera, Johna R. Commonsa i innych, zajmuje się stosunkami związanymi zarazem z funkcjonowaniem państwa i aktywnością w sferze transakcji, przy czym chodzi nie tyle o bezosobowy system, ile o stosunki siły, panowania i zależności.

Omawiany nurt analizy instytucjonalnej nie pasuje do indywidualistyczno-racjonalistycznego podejścia. W tych ramach człowiek jest postrzegany jako częśćka społecznej struktury, którą kierują formalne reguły obowiązujące we wspólnocie, ale również nie narzucone, lecz respektowane w tej wspólnocie idee, ideologie i uprzedzenia. Dla ekonomistów instytucjonalistów o tej orientacji naturalną podstawą integracji wiedzy o człowieku jest kultura, która spaja społeczeństwo. Instytucje w ich pojęciu to nic innego jak zobiektywizowane stosunki społeczne, które są utrwalane przez takie elementy kultury, jak normy moralne, niektóre doktryny polityczne, religia i inne.

W ekonomicznym instytucjonalizmie, podobnie jak w nauce i myśli ekonomicznej, trwa zatem i rozwija się opozycja wobec akulturowej, redukcjonistycznej postawy badawczej, którą Horkheimer nazwał „rozumem instrumentalnym”. Model, w którym jednostki funkcjonują wyłącznie w roli „racjonalnych”, oportunistycznych przedsiębiorców, spotyka się z żywą krytyką zwolenników tradycyjnego instytucjonalizmu, ponieważ gubi wielowymiarową, złożoną i interaktywną naturę osoby ludzkiej [Sjöstrand, 1993]. Oznacza on wyrzeczenie się istoty instytucjonalizmu, bowiem instytucje są nierozdzielne z ludzką naturą. Instytucja jest tworem umysłu, który – jak pisze Sven-Erik Sjöstrand – nie

¹¹ Ekonomia polityczna w czasach bliższych współczesności niż czasy A. Smitha przybrała postać między innymi keynesowskiej ekonomii politycznej, tak zwanej nowej (neoklasycznej) ekonomii politycznej oraz instytucjonalnej ekonomii politycznej [Wilkin, 2004].

da się zaobserwować w ogólności, lecz tylko w działalności ludzi w konkretnych sytuacjach.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej instytucjonalizmowi racjonalnego wyboru w ekonomii, nazywanemu najczęściej **nową ekonomią instytucjonalną** (NEI). W rzeczy samej ten interesujący nurt zainicjowany na przełomie lat 50. i 60. XX w. nawiązuje do neoklasycznego aparatu analitycznego ekonomii w celu uwiarygodnienia szerszego niż neoklasyczna wizja obrazu gospodarczej działalności społeczeństw. Zarazem, podobnie jak pozytywistyczna ekonomia, pyta się o funkcjonalność lub efektywność działań.

NEI przyjmuje hipotezę racjonalności ograniczonej (*bounded, semi-strong rationality*). Podmioty gospodarujące nie są zdolne do optymalnych decyzji, bowiem w świecie realnym dysponują niepełną wiedzą, a ich racjonalność jest ograniczona możliwościami poznawczymi mózgu, asymetrycznym dostępem do informacji i niepewnością co do zachowań innych podmiotów. Niemniej jednak postępują racjonalnie, ponieważ instytucje pomagają im orientować się w złożonym środowisku społecznym.

Racjonalność decyzji jest oceniana ze względu na efektywność ekonomiczną, a ta ostatnia – głównie ze względu na koszty transakcji. Instytucje bada się ze względu na wpływ wywierany przez nie na wysokość tych kosztów. Szczególne znaczenie mają przy tym określenie praw własności i sposoby zabezpieczenia kontraktów w gospodarce.

Racjonalna jednostka szuka sposobów obniżenia kosztów transakcji bądź na tradycyjnym rynku ekonomistów, bądź w ramach firmy, ale również na tak zwanym rynku politycznym. Dążąc do swoich partykularnych celów, menedżerowie, politycy, biurokraci nie wahają się wkraczać na rynek polityczny, aby zmieniać reguły gry na własną korzyść. Chodzi o grę związaną z ustanowieniem, transferem i egzekucją praw własności przez państwo [North, 1990]. Do najznakomitszych dzieł tego kierunku analizy instytucjonalnej zaliczyć należy **nową teorię firmy** Olivera Williamsona [1975;1979], **teorię publicznego wyboru**, której podwaliny położyli James M. Buchanan i Gordon Tullock [1962], oraz **nową historię gospodarczą** Douglasa C. Northa [1990].

Spróbujmy teraz podsumować owo zbliżenie na instytucjonalizm racjonalnego wyboru w ekonomii, wkładając jego treść w ramy pojęciowe wykorzystywane w tym artykule. U podstaw skojarzenia NEI z dominującą w ekonomii procedurą poznania znajduje się praktyczny „rozum instrumentalny”. Racjonalizm w instytucjonalizmie tego rodzaju zorientowany jest na cel. Zgodnie z tym kierunkiem myślenia instytucje mają m.in. zmniejszać koszty transakcji, ograniczać oportunizm aktorów czy zabezpieczać kontrakty. W związku z tym poszukuje się ram instytucjonalnych najbardziej efektywnych w tym właśnie sensie. To dość wyraźnie odróżnia racjonalistyczny instytucjonalizm od tradycyjnego instytucjonalizmu w ekonomii. Dla badaczy tego drugiego nurtu instytucjonalizacja ma inne znaczenie, mianowicie jest wyrazem dominujących w społeczeństwie wyobrażeń na temat „dobrego życia”, wolności, porządku i sprawiedliwości [Kassner, 2023]. W tym przypadku procedurę poszukiwań dobrze określałoby wyrażenie „rozum poszukujący sensu lub istoty”.

Czy w świetle powyższej charakterystyki należałoby zatem przyjąć, że nowa ekonomia instytucjonalna przejęła instrumentalny racjonalizm, podobnie jak główny nurt teorii ekonomicznych? Czy właściwie byłoby twierdzić, że instytucjonalizm racjonalnego wyboru w ekonomii pozostaje w sporze o podejście w uprawianiu nauki z tradycyjnym podejściem ekonomicznego instytucjonalizmu? Aby rozstrzygnąć te kwestie, trzeba będzie odwołać się do tego, co zostało zaprezentowane wcześniej wraz z niezbędną informacją dodatkową.

Konstrukcja dotychczasowych rozważań opierała się na dwóch wzorach procedur poznania. Tradycyjnie nauka rozwijała się w procesie interpretacji kulturowej, czyli odkrywania znaczenia, aby zgłębić istotę czy sens. Procedura ta stała się sposobem uprawiania zarówno nauki o kulturze, jak i nauki o przyrodzie, która wzorem fizyki Arystotelesa opierała się na obserwacji i analizie zjawisk. Zgodnie z tą procedurą na początku poznania znajduje się obserwacja, a analiza wiedzie ku całości przez składanie poszczególnych elementów. Składanie dużego obrazu z rozpoznanych elementów to poszukiwanie sensu. Taki wzór poznania to nauka „rozumiejąca” w terminologii Diltheya.

Pod wpływem dziedzictwa oświecenia i zgodnie z nim upowszechniła się zgoła odmienna procedura poznania, łącząca się z zastosowaniem matematyki w przyrodoznawstwie. Miała ona przynieść wiedzę o prawach i prawidłowościach, aby

za jej pomocą osiągnąć zamierzony cel. Do takiego teleologicznego racjonalizmu odnosi się Horkheimerowski termin „rozum instrumentalny”. Wyjaśnianie za pomocą metod matematycznych zaczyna się od wizji świata (projektu), czyli konstrukcji rozumowej, aby przez pryzmat tej teorii poznawać rzeczywistość. W związku z tym na początku poznania znajdują się aprioryczne założenia (jak np. te składające się na *homo oeconomicus*).

Trzeba zauważyć, że nowa ekonomia instytucjonalna, mimo wyraźnych prób, aby zbliżyć się do teleologicznego racjonalizmu, powstała dzięki obserwacji i interpretacji środowiska społeczno-gospodarczego. Wybitny twórca NEI Douglas C. North [1990] instytucje pojmował jako ograniczenia płynące z otoczenia. Znamienne, że Herberta Simona i Olivera Williamsona, dwóch „ojców założycieli” instytucjonalnej teorii firmy, zainspirował fenomen realnego świata, jakim jest korporacja [Stankiewicz, 2010, s. 581 i 583]. Pierwszy z nich na podstawie obserwacji twierdził, że racjonalność podmiotów ekonomicznych najczęściej jest ograniczona. Drugi, za pomocą konceptu „wertikalnie zintegrowanej organizacji”, włączył w perspektywę ekonomistów koordynację działalności gospodarczej poza rynkiem.

W rezultacie obaj istotnie zmodyfikowali podstawowe aksjomaty ekonomii „wyjaśniającej”, która zakładała racjonalność doskonałą i rynek jako jedyny sposób koordynacji. Historia i istota wspomnianych modyfikacji ma bogatą literaturę. Tutaj pragnę podkreślić raczej rzadko wzmiankowaną cechę NEI. Mianowicie, metoda wychodząca od apriorycznych założeń, charakterystyczna dla ekonomii głównego nurtu, pozostała obca nowej ekonomii instytucjonalnej – jak pokazuje przykład jej „ojców założycieli”. Polegali oni na obserwacji i analizie zjawisk, które następnie uogólnili w teoretyczne wizje. Zakwestionowali przy tym *de facto* wspomniane aksjomaty, a nie dość twarde założenia nie pozwalają na matematyczne modelowanie. Z tego powodu NEI abstrahuje od metod i języka matematyki.

Zatem jeśli chodzi o procedurę poznania, to między instytucjonalizmem racjonalnego wyboru i tradycyjnym podejściem instytucjonalistycznym w ekonomii nie ma zasadniczego sporu. Ekonomiczny instytucjonalizm pojawił się na początku XX w. jako opozycja do upowszechniającego się w ekonomii wyjaśniania za pomocą metod matematycznych. Instytucjonalizm racjonalnego wyboru,

choć pod pewnymi względami ulega dziedzictwu oświecenia w poznaniu naukowym, zdradzając skłonność do zbliżenia z głównym nurtem ekonomii, *de facto* nie przyjął nigdy matematycznego języka odnośnej procedury poznawczej. Kluczowy koncept instytucji oryginalnie był fenomenem kulturowym i tak jest do dziś. Odnowiony instytucjonalizm w ekonomii rozwijał się na bazie obserwacji i interpretacji, czyli stosował procedurę poznawczą właściwą nauce o kulturze.

Odpowiadając na tytułową kwestię, współczesny instytucjonalizm zasadniczo polega na procesie interpretacji kulturowej po to, aby określić *sensowny* sposób postępowania. Dzieje się tak mimo tego, że indywidualistyczno-racjonalistyczna analiza instytucjonalna w ekonomii skłania się pod pewnymi względami do pozytywistycznego wyjaśniania, czyli *celowej* procedury poznania.

5. Dyskusja i wnioski

Wykonana praca doprowadziła do dwóch głównych wniosków. Po pierwsze, istotna opozycja w naukowym poznaniu to: sensowny (oparty na odkryciu znaczenia) czy celowy (teleologiczny) sposób postępowania. Po wtóre, ekonomiczny instytucjonalizm w całości zwraca się ku rozumieniu, polegającemu na poznaniu możliwości „bycia w świecie”, które umożliwia zadawanie pytań o sens. Wiedza o instytucjach i ich rozpoznanie:

- pozwala nam wybrać sensowny sposób postępowania,
- opiera się na obserwacji i interpretacji,
- abstrahuje od metod i języka matematyki,
- jest częścią tradycji nauk o kulturze.

Jako instytucjonalisci jesteśmy uwikłani w kulturę i warto o tym pamiętać. Przed tym, że skłonność NEI do zbliżenia z teleologiczną procedurą głównego nurtu może okazać się ślepą uliczką, przestrzegali ekonomiści instytucjonalisci o niekwestionowanej pozycji w środowisku, jak np. Ronald H. Coase i Douglas C. North. Sam Eirik Furubotn (autor, wraz ze Svetozarem Pejovichem, szeroko cytowanych publikacji na temat ekonomii praw własności) napisał wręcz: „ortodoksyjny neoklasyczny model okazał się zasadniczo zwodniczym

przewodnikiem dla nowoczesnej ekonomii instytucjonalnej” [cyt. za: Hodgson, 2019, s. 172]. Jeżeli ramy intelektualne tego modelu (czyli w największym skrócie zasada maksymalnej użyteczności) nie mogą wyjaśnić, dlaczego ludzie postępują według reguł (które są wytworem kultury – A.Z.), to cały program badawczy może prowadzić donikąd [Hodgson, 2019, s. 172]. Odnowiony instytucjonalizm służy przykładem, że rozwój ekonomii jako dyscypliny naukowej postępuje także w procesie interpretacji, typowym dla nauk o kulturze, i skłania do tego, aby nie ulegać doktrynie ekonomizmu.

Zanim dokonała się pozytywistyczna rewolucja, nauka była uprawiana w procesie interpretacji kulturowej i nadal tak jest. Wobec tego należałoby odrzucić sąd o nienaukowości tego tradycyjnego, „sensownego” podejścia i traktować je jako wzór poznania co najmniej równoprawny z teleologicznym, pozytywistycznym. Stwierdzenie to nabiera praktycznego znaczenia, jeśli uwzględnić fakt, że żywotność pozytywistycznego wzoru nadal daje o sobie znać w środowiskowych ocenach tego, jaka praca jest albo nie jest naukowa i warta publikacji.

Faktyczna dominacja pozytywistycznego wyjaśniania powinna skłaniać do zachowania w pamięci krytyki Horkeimera i Adorno [1994]. Zgodnie z nią, podporządkowując naukę podejściu pozytywistycznemu, ulegamy mitom. W tym sensie oświecenie poniosło klęskę: „Programem oświecenia było odczarowanie świata. Chciano rozbić mity i obalić urojenia za pomocą wiedzy” [cyt. za: Filipowicz, 2023, s. 52–53]. Zamiast tego okazało się, że nowe koncepcje poznania zamykają szerszy horyzont myślenia i więżą naukę w strukturach tego, co Horkheimer nazwał rozumem instrumentalnym. Oświecenie uległo regresowi w „mit tego, co dane” [Horkheimer, Adorno, 1994] i mit metodologii czy też „bóstw metody naukowej” [Kaplan, 2009], czyli – jak wyjaśnia Maciej Kassner – „przekonanie, że zasadnicze trudności, z którymi zmagają się nauki społeczne, mają metodologiczny charakter i mogą zostać rozwiązane przez zastosowanie właściwej metody” [Kassner, 2023, s. 116].

Należy odrzucić mit obiektywności wiedzy opartej na faktach i przyjąć do wiadomości, że nauka to część kultury. Poleganie na raporcie zmysłów jako jedynej stosownej mierze prawdy to ułuda, gdyż nawet nauka o przyrodzie jest pewnym kulturowym konstruktem [Filipowicz, 2023, s. 34]. Kultura przekształca rzeczywistość społeczną w tekst, jest pajęczyną znaczeń i symboli

dostępnych członkom danej społeczności oraz respektowanych w danej wspólnocie przekonań. Przyrodoznawcy z pewnością są członkami takich wspólnot, a zwłaszcza ten rodzaj tekstu interpretują humaniści i badacze społeczeństwa (w tym ekonomiści)¹². Wobec tego strzec się trzeba wpływu „nieświadomie kreowanej mitologii rozumu, stwarzającej mirażę prawdy usytuowanej poza kulturą – w domenie ‘obiektywności’” [Filipowicz, 2023, s. 55]. Zgodnie z tym stanowiskiem uprawianie nauk społecznych według wzoru pozytywistycznego wyjaśniania jest nieperspektywiczne [Kassner, 2023, s. 91–94].

Stwierdzenie faktu, że badacze są uwikłani w kulturę, brzmi przekonująco, jednak zarazem nasuwa myśl, iż jest to fundamentalna słabość wiedzy w jej funkcji przewodnika, jak postępować. Oświeceniowa rewolucja polegała między innymi na wykorzystaniu języka matematyki do wyjaśniania, co zdawało się odkryciem usuwającym wspomniane uwikłanie. Język obiektywny, bezosobowy zastąpił w analizach język nacechowany kulturową symboliką. Zastosowanie języka i metod matematycznych wydawało się gwarantem obiektywnych, prawdziwych naukowych rezultatów. To mogłoby tłumaczyć ekspansję i dominację podejścia pozytywistycznego.

Z wypowiedzi wybitnych naukowców wynika jednak, że również to, co nie jest zmatematyzowane, może być naukowe. Autorkę tego artykułu zainspirowała książka zgoła nieekonomiczna, mianowicie antologia wywiadów Wiktora Osiatyńskiego z wybitnymi ludźmi nauki, gdzie znalazła się następująca wypowiedź profesora fizyki, Fritjofa Capry: „Wiedza, która opiera się na obserwacjach zorganizowanych wokół spójnego wewnętrznie modelu, jest nauką. [...] Nie sądzę jednak, by matematyka była koniecznym warunkiem nauki. [...] Potocznie uznajemy za przedmiot nauki tylko te dziedziny rzeczywistości, które mogą być zmierzone i policzone. [...] A zatem takie dyscypliny, jak choćby ekonomia czy psychologia, które zajmują się wartościami i przeżyciami, nie powinny być uznawane za naukowe. Osobiście uważam, że są one jednak częścią nauki, ponieważ opierają się na systematycznej obserwacji i korzystają ze spójnych wewnętrznie modeli” [Capra, 2009, s. 46].

¹² Podobne stanowisko sformułował w bardziej radykalnej postaci Ludwik Fleck: „W przyrodoznawstwie, tak jak w sztuce i w życiu, nie ma żadnej innej wierności naturze niż wierność kulturze” [cyt. za: Szahaj, 2011, s. 186].

Do tej wypowiedzi warto dodać pogląd Zygmunta Baumana, jednego z nielicznych przedstawicieli nauk społecznych z Polski, którzy zyskali międzynarodowy rozgłos: „[...] byłoby dziwne, gdyby badacz miał rezygnować z ważnej poznawczo i społecznie kwestii z tego tylko względu, że dyrektywy jego postępowania nie dadzą się ująć w języku matematycznym czy pseudomatematycznym” [Bauman, 1962, s. 417].

Perspektywa zaprezentowana w tym artykule pomocna być może w pragmatycznym rozwiązaniu kwestii naukowości. Polega ono na uznaniu, że oba podejścia, zarówno to tradycyjne, jak i pozytywistyczne, są naukowe, choć każde z nich ma ograniczenia i żadne z nich nie ma wyłączności na prawdziwe poznanie.

Zarazem należałoby respektować dwutorowość poznania ze względu na istotnie inną jakość kulturalistycznego i pozytywistycznego podejścia. Powyższy przegląd miał za zadanie pokazać dwoistość nauki w czasach nowożytnych, której jak dotąd nie przezwyciężono.

Rozsądnie byłoby zatem przyjąć, że te dwie procedury poznania są samoistne, mówiąc inaczej – rozwijają co innego, mając na uwadze odmienne kwestie i używając innych narzędzi. Ten fenomen w artykule sygnalizowały określenia: „rozum dążący do pojęcia sensu” i „rozum instrumentalny”, czyli dążący do zamierzonego efektu. Można by się poważyć na hipotezę, że ich synteza prawdopodobnie oznacza zepsucie obu, ale to wymagałoby podjęcia wyzwania i pracy być może ponad siły. Na tym etapie rozpoznania uważam, że oba podejścia, mianowicie i to „rozumiejące”, i to „wyjaśniające”, nie poddają się syntezie z powodu różnych przesłanek, założeń i języków.

To jednak wcale nie oznacza sprzeciwu wobec poglądu, że oba podejścia – jak pisze Szulczewski – „przy zachowaniu swej odrębności mogą stanowić uzupełniające się perspektywy [...]” [Szulczewski, 2012, s. 106]. Instytucjonalizm w ekonomii to dobry przykład inspirującego uzupełnienia głównego nurtu teorii ekonomicznych, wskazujący między innymi na to, że koordynacja odbywa się także poza rynkiem, dzięki instytucjom społecznym [Ząbkowicz, 2019]. W kontekście zacytowanego poglądu błędne wydaje się twierdzenie, jakoby jedynie teorie ujmujące ilościowe relacje ekonomiczne w gospodarce były

w stanie powiedzieć nam prawdę o niej. Błąd ekonomizmu, polegający właśnie na takim twierdzeniu [Szulczewski, 2012, s. 228], przypisać należałoby nie tyle nauce, ile doktrynalnemu podejściu.

Czy rzeczywiście ekonomii instytucjonalnej brakuje metody, która obaliłaby procedurę pozytywistycznego wyjaśniania? Wobec tego, co zostało powiedziane wyżej, nie należy bynajmniej ubolewać, że ekonomia instytucjonalna rozwija się bez widocznej metodologii, co stawia ją jakoby w pozycji podrzędnej wobec ekonomii wyjaśniającej za pomocą aparatu zapożyczonego od matematyki. Nawiązuję tu do opiniotwórczego stwierdzenia Marka Blauga [1995, s. 173]: „Istnieje być może coś takiego jak szkoła instytucjonalistów, jednak nie ma żadnej specyficznej metodologii, różnej od tej, jaką prezentują ekonomiści ortodoksyjni”. Zamiast identyfikować się z tą opinią, właściwiej będzie uznać, że ekonomia instytucjonalna stosuje odrębną procedurę poznawczą, jaką jest interpretacja kulturowa zorientowana na sens. Szczególnie instytucjonalna ekonomia polityczna otwiera perspektywę na kapitalizm, która ma znaczenie dla zrozumienia naszego „zamieszkania” w świecie. To ją najpewniej mieli na uwadze dwaj wybitni znawcy historii myśli ekonomicznej, pisząc, że analiza instytucjonalna w ostatnich dekadach stanowi nową próbę przywrócenia Smithowskiej tradycji ekonomii politycznej [Landreth, Colander, 1998, s. 131]. Z kolei nowa ekonomia instytucjonalna, oferując koszty transakcji jako klucz do zrozumienia aktywności firm, grup interesów oraz ewolucji gospodarek i społeczeństw, stanowi współcześnie najpoważniejsze teoretyczne wyzwanie dla neoklasycznej wizji gospodarki. Czy jednak rzeczywiście powinna mierzyć te koszty po to, aby oceniać efektywność instytucji, jak sugeruje North [1997]? Czy koniecznie powinna dostarczać wiedzy instrumentalnej, aby obronić się jako nauka?

W tym artykule odwołałam się do dorobku filozofii nauki i historii myśli o społeczeństwie. Tak głęboki kontekst wydaje się skłaniać do rozstrzygnięcia owego dylematu metody i pomiaru. Instytucjonalizm w ekonomii, w tym nowa ekonomia instytucjonalna, nie okazał się podatny na zmatematyzowane wyjaśnianie wzorem ekonomicznych teorii, które wyznaczają główny nurt. Pozostaje on w kręgu nauki o kulturze, opierając poznanie na obserwacji i interpretacji kulturowej i stosuje własne koncepty, które organizują myśli w teorii naukowej. Zgodnie z poglądami przytoczonymi wcześniej, również to, co nie jest zmatematyzowane, może być naukowe.

Instytucjonalizm wnosi do ekonomii całkiem inną wizję świata niż świat okrojony przez aprioryczne założenia ekonomii „wyjaśniającej”, przy tym żadne z tych dwóch odmiennych podejść nie ma wyłączności na prawdziwe poznanie. Doceniając wysiłek i osiągnięcia w kręgu nowej ekonomii instytucjonalnej na rzecz syntezy¹³, autorka pozostaje raczej na stanowisku, że obie procedury poznania, ta w ekonomii instytucjonalnej i ta charakterystyczna dla głównego nurtu ekonomii, są tyleż uprawnione, co samoistne.

Literatura

- Bauman Z., 1962, *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Blaug M., 1995, *Metodologia ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Buchanan J.M., Tullock G., 1962, *The Calculus of Consent. Logical Foundations of Constitutional Democracy*, Ann Arbor, The University of Michigan Press, 1997 (pierwsze wydanie w 1965 roku, copyright w 1962 roku).
- Capra F., 2009, *O przemijaniu nauki*, [w:] *Zrozumieć świat*, Osiatyński W. (red.), Czytelnik, Warszawa.
- Chmielewski P., 2011, *Homo agens. Instytucjonalizm w naukach społecznych*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa.
- Filipowicz S., 2023, *Interpretacja i pytanie o podstawy poznania*, [w:] *Nauki o polityce i zagadnienie interpretacji*, Filipowicz S., Kassner M., Instytut Europeistyki, Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.
- Hodgson G.M., 2019, *Is There a Future for Heterodox Economics?*, Edward Elgar, Cheltenham (UK) – Northampton (MA, USA).
- Horkheimer M., 2007, *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa (pierwsze wydanie 1947 pt. *Eclipse of Reason*, Continuum Press, London; to jest tłumaczenie wydania niemieckiego pt. *Zur Kritik der instrumentellen Vernunft* z 1967 roku).
- Horkheimer M., Adorno T.W., 1994, *Dialektyka oświecenia*, przeł. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.

¹³ Na przykład dorobek D.C. Northa jest próbą syntezy instytucjonalizmu, marksizmu oraz analizy neoklasycznej, o czym zaświadcza sam autor: „[...] musi być jakiś sposób na połączenie mocnych stron tych różnych podejść w teoretyczną strukturę. To właśnie ja i inni zaczęliśmy robić w nowej instytucjonalnej ekonomii” [North, 1997, s. 6].

- Hussserl E., 1999, *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentna*, Wydawnictwo Rolewski, Toruń.
- Kaplan A., 2009, *The Conduct of Inquiry. Methodology for Behavioral Science*, Transaction Publishers, New Brunswick–London.
- Kassner M., 2017, *Gospodarka jako zinstytucjonalizowany proces. Instytucjonalizm Karla Polanyiego i jego etyczne konsekwencje*, „Annales. Etyka w Życiu Gospodarczym”, vol. 20(2), s. 45–61.
- Kassner M., 2023, *Polityka jako dziedzina kultury*, [w:] *Nauki o polityce i zagadnienie interpretacji*, Filipowicz S., Kassner M., Instytut Europeistyki, Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.
- Landreth H., Colander D.C., 1998, *Historia myśli ekonomicznej*, przeł. A. Szeworski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- North D.C., 1990, *Institutions, Institutional Change and Economic Performance*, Cambridge University Press, New York.
- North D.C., 1997, *Prologue*, [w:] *The Frontiers of the new Institutional Economics*, Drobak J.N., Nye J.V.C. (red.), Academic Press, San Diego–London–Boston–New York–Sydney–Tokyo–Toronto.
- Piątek D., 2024, *Thorsteina Veblena wizja ekonomii i instytucji*, „Optimum. Economic Studies”, nr 4(118), s. 45–55.
- Pieliński B., 2016, *Instytucjonalizmy w analizach polityki społecznej*, Instytut Polityki Społecznej UW, Warszawa, <http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/obce/instytucjonalizmy.pdf> [data dostępu: 20.10.2025].
- Polanyi K., 2010, *Wielka transformacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Sjöstrand S.E., 1993, *Institutions as Infrastructures of Human Interaction*, [w:] *Institutional Change. Theory and Empirical Findings*, Sjöstrand S.E. (red.), M. E. Sharp, Armonk, New York–London.
- Stankiewicz W., 2007, *Historia myśli ekonomicznej*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Stankiewicz W., 2010, *Instytucjonalizm o zarządzaniu: Nobliści z ekonomii w roku 2009*, „Ekonomista”, nr 4, s. 573–588.
- Szahaj A., 2011, *Nauki o kulturze jako nauki podstawowe (i krytyczne)*, „Filo – Sofija”, nr 12(1), s. 183–188.
- Szulczewski G., 2012, *Rozważania o miejscu etyki i moralności w teorii i praktyce gospodarczej*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa.
- Wilkin J., 2004, *Ewolucja ekonomii politycznej i jej miejsce we współczesnej myśli ekonomicznej*, [w:] *Czym jest ekonomia polityczna dzisiaj?*, Wilkin J. (red.), Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk Ekonomicznych, Warszawa.
- Wilkin J., 2016, *Instytucjonalne i kulturowe podstawy gospodarowania. Humanistyczna perspektywa ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

- Williamson O.E., 1975, *Markets and Hierarchies: Analysis and Antitrust Implications*, Free Press, New York.
- Williamson O.E., 1979, *Transaction-Cost Economics. The Governance of Contractual Relations*, "Journal of Law and Economics", nr 22, s. 233–261.
- Ząbkowicz A., 2003, *Współczesna ekonomia instytucjonalna wobec głównego nurtu ekonomii*, „Ekonomista”, nr 6, s. 795–824.
- Ząbkowicz A., 2019, *Instytucje: między mechanizmem rynkowym i mechanizmami władzy*, „Ekonomista”, nr 2, s. 145–162.
- Ząbkowicz A., 2023, *Państwo wobec grup dominujących w gospodarce. Perspektywa instytucjonalnej ekonomii politycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, DOI: 10.18778/83331-059-6.